

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa,

15 Sierpnia 1920 roku

Wszyscy pamiętamy rok tysiąc dziewięćset dwadzieścia, kiedy to dziec moskiewska wdarła się do wyzwolonej naszej Ojczyzny, kiedy Armja Polska u wrót Warszawy odparła nawałę bolszewicką i w dniu dla Polski nazawsze pamiętnym 15 sierpnia, przyszedł ułbągany u Boga — Cud nad Wisłą!

Jak dzwonek alarmowy w pustce uspięonego mieszkania budzi pustkę naszej powszechności sygnałem na baczność, tak wieść o zbliżających się wojskach bolszewickich pod mury Warszawy — obudziła wszystkich: starych, dzieci i tych, co tylko mogli stanąć do szeregów, by z ciał i pierś swoich utworzyć szaniec, niezłomny do przebycia najeźdźców...

Jakiś głos nad wszystkim górujący wołał: Pomocy! — bo najcenniejszy, wiekami męki i braterstwa wykupiony u złego losu, wiekami wiary i miłości wyblągany u sprawiedliwego Boga skarb — niepodległość — był zagrożony.

Skarbnica serc ludzkich wypełniła się po brzegi... Stale rosły i opuszczały Warszawę coraz to nowe pułki wojsk o chotnicznych, by przyjąć świeży chrzest wspólnej krwi, przelewanej całymi dziesiątkami lat dla odkupienia drogiej nam Ojczyzny... Walczyło się ze śmiertelną trwogą, że znowu możemy utracić zdobytą niepodległość... To też nic nie mogło zlamć ducha tych obrońców Warszawy!

Pamiętam słowa oficerów francuskich, którzy wskazując na zaciągi ochotnicze nie kończących się szeregów, z których trzeba było siłą usuwać chłopców dziesięcio- i dwunastoletnich, mówili, że są damni, pomagając krajowi, w którym nawet niemowlęta stają do walki o niepodległość...

Wyobrażam sobie, jak okropny był wtedy okres udręki dla Polaków na emigracji. Nie mogliście wtedy posłuchać na wszechpotężny wołający głos: — Pomocy! — bo między nami był ocean, ze wszystkimi jego dolami i głębiami! Musiał być najokropniejszy okres udręki dla emigracji polskiej, tem boleśniej, że przeżywalicie ten okres z powodu niemożliwości współdziałania czynnego z walczącymi, z racji zbyt krótkiego czasu i nadmiernej odległości, aby tej Polsce do pomocy, wskutek czego wzmagala się tylko niepewność i męka, to też okresu tego

nikt z was zapewne zapomnieć nie zdołał.

A więc wszyscy jednakowo aż zbyt plastycznie, pamiętam ten dzień 15 sierpnia 1920 roku...

A teraz na chwilę cofnijmy się wstecz — w dziesięciolecie i stulecie. Spójrzmy w dzieje Narodu Polskiego i w dzieje narodów wogóle... W tajemnicze prawa, które czynią, że naród nie ginie dokąd duchem walczy, i walczy duchem, pokąd czuje swoje słuszne prawo do odbieranej mu wolności... Jakaś nieznaną współpracą nieba i ziemi, jakaś zagadkowa współofensywa odbywa się na polach bitew, wydanej w obronie dobrej sprawy...

Przypomnijmy sobie słowa Joanny d'Arc, — Dziewicy Orleańskiej, która wołała aby jej dano bodaj garstką żołnierzy, którzy chcieli by walczyć z sereą o sprawę wolności Francji, a niewidzialni orodownicy narodu podwoją i ustokrotnią ich siły!

W podobny sposób wołał i książę Skorupka, stojąc na szaniecach Warszawy, jako widomy żołnierz niewidzialnych wodzów sprawy polskiej — za której wygraną padł szczęśliwy, że umiera dla sprawy wygraney. — Nigdy nie zginie bez śladu istotny zapal, odwaga, ofiarności i męstwo, wyzwolenie poprzez wieki walk z ducha tych, którzy walczyli i polegli dla dobra swej Ojczyzny!

To też i my nie wątpimy... i wierzymy... a dla wątpiących powtórzmy słowa Joanny d'Arc, dziewczyny z zapadłej wioski, która do wątpiącego króla wołała: »Zwycięzys, miły delfiniel... bo u tronu Boga widzę świętych naszych królów Karola Wielkiego i Ludwika, jak się wstawiają na klęczkach za sprawę Francji!... Lec i nam nie brakuje w dziejach wodzów, którym Polska była droższą nad życie, fortuną i zaszczyty osobiste!...

Głębokie umiłowanie drogiej nam Ojczyzny do tego stopnia pogłębia ducha ludzkiego, że Wanda Malczewska na kilkadziesiąt lat wstecz, w objawionych jej obrazach widziała przyszłe losy Polski i przepowiedziała je w następujących słowach: »Carowie zginą straszliwie zamordowani przez własnych poddanych, a Polska uzyska niepodległość. Ale wkrótce po jej odzyskaniu, krajowi będzie groziła nawała wrogów; jednak modlitwami świętych naszych i za wstawiennictwem Królowej Korony Polskiej, atak ten zostanie przez nasze wojska odparty!

W ten sposób streszczam duchową wartość „powyższego” dziejowego wydarzenia, które w Polsce będzie uroczystości obchodzone i uczczone, dniem święta narodowego. A więc i my Polacy w Bra-

zyli, w miarę sił i mężności, dołożymy wszystkich starań, aby dzień ten uczcić godnie — ku podniesieniu ducha narodowego.

Rio de Janeiro
Roman Bieliński

Zdobywcy polscy na ziemiach amerykańskich

(Dokończenie)

Wrogowie tylko ocenili męstwo Polaków. Murzyni, gdy się dowiedzieli, że Polacy odbijają się narodowości od znienawidzonych Francuzów i że gwałtem tylko zostali tu wysłani, przestali ich męczyć i mordować, ofiarując obywatelstwo i ziemię pod osiedle. Wyjątki jednak skorzystały z tego; prawie wszyscy, którzy uszli z życiem, powrócili do Europy, gnaani tęsknotą za ojczyzną.

Mało komu wiadomo, że adiutantem pierwszego cesarza Meksyku, Iturbide, był Polak Bieliński. Służył mu wiernie, dzieląc z nim triumfy i wygnanie. Wytrwał też dzielnie aż do rozstrzelania cesarza w roku 1824.

Polacy także pomagali Maksymilianowi zdobywać koronę cesarską Meksyku. Było ich dużo w ochotniczej legii austriackiej, która wraz z resztkami wojsk meksykańskich i francusko-belgijskich broniła nieszczęśliwego cesarza w Queretaro. Piszę o tym w swoich pamiętnikach żołnierz polski Niklewiec. Po egzekucji Maksymiliana w roku 1867 część Polaków pozostała w Meksyku, reszta powróciła do Europy.

I w Brazylii Polacy kilkakrotnie brali udział w walkach powstańczych. Podczas rewolucji z roku 1893 tworzyli nawet osobne oddziały. Dowódcą jednego, Kościłłowski, zginął w ten czas w Rio Grande do Sul. W roku 1914 Polacy parafanasy pomagali tłumić bunt fanatyków. Podczas ostatnich zaś rewolucji z lat 1922-1924 wielu walczyło w kom-

paniach rządowych, parafanach czy riograndeńskich.

Tak więc Polacy od kilku set lat już traszają krwią bohaterską ziemi amerykańskiej. Więcej za „waszą”, to jest obłą aniżeli naszą wolność! Utało się zdanie, że starczy przerzucić karty historii wojennej poszczególnych narodów, a zawsze napotka się nazwiska polskie. Dzieje Ameryki nie stanowią pod tym względem wyjątku.

Zresztą żołnierz polski bywa ceniony w Ameryce i dochodzi tu nieraz do najwyższych stanowisk, jak na przykład major Florestan Rozwadowski w epoce ces. Piotra II, Stanisław Przewodowski, syn emigranta z 1831 roku, który się wstawił jako dzielny oficer, jedna z chlub marynarki brazylijskiej (uma das glorias da marinha brasileira) albo zmarły z początkiem b. rok generał brazylijski Piotr Maria Trompowski, potomek emigranta polskiego, następnie pułkownik Jan Iwanowski, uczestnik powstania 1863 roku, który w Argentynie dosłużył się stopnia generała i stał się bardzo popularny; dalej zmarły w ubiegłym roku kapitan korwety urugwajskiej Karol Sadowski lub porucznik Henryk Lenczyński z Toledo, który w roku bieżącym dopuszczony został do najwyższej w Stanach Zjednoczonych akademii wojskowej w West Point, założonej jeszcze przez Kościłłowską. Nieśleda to zaszczyt, bo do akademii tej przyjmują tylko najzdolniejszych wojskowych.

Jożef Stańczewski

to na pewną odległość. Na zadane pytania odpowiada zwięźle jasno, nie daje się oszukać co do wieku obecnych choć zupełnie obcych sobie ludzi, których myśli odgaduje. Skraburski chciał zawsze zostać księdzem, a kiedy przekonał się że marzenie to jest nieziszczalne, zapadł w depresję, która zwróciła uwagę najbliższego otoczenia. — Chłopiec, zdradzający coraz większą niechęć do życia, zaczął unikać ludzi i przez szereg dni nie odzywał się do nikogo ani słowem. Wreszcie pewnego razu kupił denaturatu w zamiarze samobójczym, w dokonaniu rozpaczliwego kroku przeszkodził mu jednak rówieśnicy.

Otoczenie, znające myśli i pragnienia niedoświadczonego samobójcy, poradziło ojcu, żeby do syna, który zupełnie zaniemówił odezwał się słowami: — Ojciec misjonarzu. Na dźwięk tych słów wpadł Skraburski w opisany wyżej stan estetyczny.

Taksówki powietrzne

W Polsce Polskie Linie Lotnicze „Lot” wprowadziły taksówki powietrzne. Taksówka-samolot będzie na żądanie wynajmowany osobom prywatnym w celach komunikacyjnych pomiędzy poszczególnymi miastami Polski, posiadającymi lotniska.

Koszt przelotu w taksówce powietrznej w Polsce wynosi 1 złoty za kilometr, czyli zaledwie dwa razy tyle co taksówki w Warszawie. Za drogę powrotną taksa wynosi również jeden złoty za kilometr i musi być opłacona nawet w wypadku nie wykorzystania lotu powrotnego przez osobę wynajmującą.

Co spowodowało katastrofę statku WIOZĄCEGO POLSKICH SOKOŁÓW

Ostatnie wiadomości z Białogrodu obrazują dokładnie katastrofę, jaka się wydarzyła na statku „Karagorgiewicz”, wiozącym „sokołów” polskich i czeskich ze złotu słowiańskiego. Statek, wpłynąwszy na Adriatyk, został uderzony przez statek włoski tak mocno, że omal uległ rozpaleniu. Siedem osób zostało przy tem zderzeniu zabitych, kilkanaście rannych. Rozbitków z okrętu wylądował statek włoski. Należy dodać że ów statek włoski znany jest na całym Adriatyku z wywoływania katastrof. Towarzystwa assekuracyjne wypłaciły już za niego 300 tysięcy lirów odszkodowań.

Jak to już doniosły depesze; wśród zabitych znajdowała się również Polka, żona sokoła z Warszawy, p. Nowakowska. W chwili krytycznej, była ona w

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

16-letni „prorok” w Poznańskim

Wśród ludności wiejskiej w Poznańskim dużo się obecnie mówi o ukazaniu się pod Trzemesznem 16-letniego „proroka”, który żywo przypomina podobną historję, jaka przed dwu laty miała miejsce pod Zamościem, gdzie „naucał” głosił Michałek.

Do wsi Smolary pod Trzemesznem w Poznańskim, przybywają z okolicznych wsi całe pielgrzymki ludzi, pragnących ujrzeć 16-letniego

„proroka”, Stanisława Skraburskiego syna wyrobnika, leżącego od szeregu dni w łóżku w stanie jakby jakiejś ekstazy. Z oczyma obróconemi w ślup jakby zapatrzonemi w nieziemskie jakieś sfery, przyciszonym głosem wygłasza on „kazania” do zebranych rzesz, przyczem, jak to stwierdził jeden z posterunkowych policji polskiej z Trzemeszna, wykazuje wielką inteligencją i wyuczucie myśli drugich ludzi i

swej kajucie i została rozzerwana na kawałki.

Pozostali sokoli polscy wyszli z katastrofy bez szwanku. Strażili jednak wszystkie swoje rezerwy.

„Polacy w Czechosłowacji“

W Czechosłowacji znajduje się pokaźna liczba Polaków zamieszkujących zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim.

W lipcu odwiedzał prezydent Czechosłowacji p. Masaryk okolicę, w których najwięcej zamieszkuje ludność polska.

We wszystkich miejscowościach — jak donoszą z Pragi — witany był prezydent przez miejscową ludność, przejeżdżając przed stawiciele poszczególnych narodowości wygłaszali przemówienia w językach ojczystych na które prezydent odpowiadał w języku czeskim, polskim i niemieckim.

Ze strony ludności polskiej, poza przedstawicielami poszczególnych miejscowości, witali prezydenta posłowie do parlamentu praskiego Buzek, Chobot oraz członek sejmiku krajowego Jung. Wszyscy oni przedkładali prezydentowi życzenia ludności polskiej, stwierdzając, że pragnie ona tylko w tych ramach należnych jej praw, aby mogła rozwijać się zarówno względem narodowym, jak kulturalnym i społecznym.

Mówcy zapewniali prezydenta o lojalności mniejszości polskiej wobec państwa czechosłowackiego. Prezydent Masaryk podziękował, podkreślając, że sprawa mniejszości polskiej bardzo go interesuje. Współpraca ta zapewni im swobodny rozwój.

W Karwinie wręczono prezydentowi album z fotografiami z życia ludności polskiej i publikacją pod tytułem „Polacy w Czechosłowacji“.

Z Brazylii

ZWEOKI ZAMORDOWANEGO PREZYDENTA PRZEWIEZIONO SAMOLOTEM.

Zwłoki zabitego w Recife Prezydenta João Pessoa spoczną nie w Stanie Parahyba, lecz w Rio de Janeiro; przewiezione je do Rio na hydro-samolocie.

OKRĘT NAŁADOWANY WĘGLEM W PŁOMIENIACH.

Koło wybrzeży Espirito Santo zapalił się na pełnym morzu okręt szwedzki „Kronprinz Gustav Adolf“. Okręt ten naładowany węglem na 8 tysięcy ton, wyruszył z Gdańska i miał dojechać do Santos ponieważ ładunek węgla był przeznaczony dla Kolei Żelaznych Sorocabana.

Ogień spostrzeżono na okręcie, po wyjeździe z portu Recife. Natychmiast komendant skierował się do portu Victoria, lecz zanim dobił do portu, ogień ogarnął w zupełności okręt tak, że załoga musiała schronić się na angielski statek „Vandick“.

Szkody wynoszą na 12 tysięcy kontów.

Parana

TRELOWATY BEZ NALEŻY- TEJ OPIEKI.

Kurytybska „Gazeta do Povo“ donosi, że władze pontagrosińskie wysłały z Pontagrossa do Kurytyby człowieka trędowatego Wincentego Benhame, umieszczając go w wagonie, w którym znajdowali się inni podróżni, co oczywiście niezgodne jest z zasadami zdrowotnymi.

Nieszczęśliwego trędowatego zaopatrzone tylko w polecający list do delegata policji w Kurytybie, ażeby ułatwił choremu umieszczenie go w zakładzie trędowatych w São Roque.

DO CZEGO PROWADZA SPIRYTYZM I CZARNA MAGJA

Onegdaj na przedmieściu Kurytyby w Portão kupiec José de Lima dostał silnego ataku obłąkania. Uzbrowszy się w siekierę począł obłąkaniec grozić przechodniom.

Zawiadomiona policja przybyła na miejsce i usiłowała ubezwładnić szaleńca, który jednak zadał poważny cios w czoło jednemu z policjantów.

Raniony policjant użył broni i ranil obłąkanego, którego odwieziono na policję.

Również jego żona Esmeralda okazuje ślady obłąkania.

Małżonkowie de Lima od kilku lat oddawali się praktykom spirytystycznym i czarnej magii i to też doprowadziło ich do obłąkania.

KURYTYBA

ILE SIĘ RODZI, ŻENI I UMIE RA OSÓB?

W municypjum kurytybskiem w ciągu miesiąca lipca statystyka wykazuje że: zanotowano 223 urodzeń, z tej liczby w Kurytybie 148, S. Casemiro do Taboão 26, Nova Polonia 10, Portão 26 Sta. Felicidade 5, N. Senhora da Conceição 8.

Ślubów zawartych w municypjum było 63, a mianowicie w Kurytybie samej 39, S. Casemiro do Taboão 14, Nova Polonia 1, Portão 1, Sta Felicidade 2, Nossa Senhora da Conceição 1.

Zgonów zanotowano w całym municypjum 128, z tej liczby w Kurytybie 99, S. Casemiro do Taboão 7, Nova Polonia 6, Portão 9, Sta Felicidade 2, Nossa Senhora da Conceição 5.

POLICJA KURYTYBSKA UJMUJE NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW.

Policja ujęła niebezpiecznego włamywacza niejakiego Felinto Penteadu, oraz niejakiego Antonio Ferreira de Assis, który ma na sumieniu kilka złodziejskich włamań i kradzieży.

FAŁSZERZ PIENIĘDZY ZA KRATKĄ.

Policja aresztowała niejakiego Leopolda Jana Kruegera, który podrobił 10\$000 na 100\$000. Kruegera przyłapano w sklepie Assad'a Zacharias'a przy ul. Saldanha Marinho n° 79 gdy usiłował zapłacić za kupiony towar podrobionymi pieniędzmi.

Zawiadomiona policja zabrała Kruegera; pochodzi on z Tamarandé.

POLAK PADE OFIARĄ FAŁSZERZA PIENIĘDZY.

Drugi wypadek wykrycia fałszywych 10\$000 wykryto w barze przy avenida Luiz Xavier 46. Niejaki Jozek Wakulek, polskiej narodowości, chciał zapłacić za pobrane rzeczy podrobioną 10\$000. Przywołana policja uwięziła podejrzanego. Józef Wakulek, który pracuje przy budowie drogi S. João a Baração oświadczył, iż otrzymał podrobioną 10\$000 od swego przyjaciela José Yollo. O tem, że 10\$000 jest podrobioną nie wiedział.

IDĄC POPRZEZ ULICE KURYTYBY.

Dr. Adolpho Konder po krótkim pobycie w Kurytybie powrócił do S. Catharina.

Szofer Józef Klichowicz wniósł skargę do policji przeciwko Konstantynowi Koroszewicz, ponieważ tenże nie chciał mu uiścić zapłaty za 8-godzinną jazdę.

Do Kurytyby przybył chór Kozaków Duńskich i urządza występy śpiewackie w teatrze Guayra.

Przy ul. Batel 2.146 wybuchł pożar w barakach, w którym znajdowały się maszyny rolnicze.

São Paulo.

NIEMIŁY POWRÓT Z „FESTYLI“

W S. Paulo nad ranem w niedzielę wracali autem z „festy-

Clara, Adelia i Dinah Roodberg, Izaak Rakowicki, Rachel Rakowicka, i Józef Benjenowicki.

Na skrzyżowaniu ulic São Bento i José Bonifacio zderzyli się z tramwajem który ich lekko poturbował.

Rio Grande do Sul.

OTWARCIE ELEKTROWNI W S. LEOPOLDO.

W S. Leopoldo prezydent Stanu p. Gutulio Vargas dokonał otwarcia wielkiej elektrowni. Budowa tej elektrowni kosztowała około 4.300.000\$000; poruszana będzie wodą, a siła, wytwarzanej elektryczności będzie się równać 1.700 koniom parowym.

9-LETNIA MARYSIA RATUJE SWOJĄ MATKĘ.

W kolonii polskiej w Treze de Maio, kilka dni temu, w czasie gwałtownej burzy, w domu kolonisty Marcela Sulkowskiego, żona jego Władysława rozpalała w kuchni ogień.

Nagle uderzył piorun w komin i poraził pochyloną nad piecem p. Władysława Sulkowską, oraz dzieci, które bawiły się w tej samej kuchni. Kolonista Marcela Sulkowskiego nie było w domu.

Porażeni leżeli bez ratunku jak długo, aż dopiero 9-letnia córeczka Marysia przyszła do przytomności i mała bohaterka nie tracąc odwagi, począła ratować matkę nieprzytomną, która leżała na zarzniętym ogniu.

Ozempredzej ściągnęła ciało matki z kominu, załatała wodą ogień, a następnie począła wołać sąsiadów o ratunek.

Po paru godzinach cucia omdlała Władysława Sulkowska przyszła do przytomności, jednak wskutek silnych poparzeń po dziewięciu dniach straszego bólu zmarła osierając pięcioro małoletnich dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie 4 miesiące.

Straszny ten wypadek w domu kolonisty polskiego wywołał ogólne współczucie ponieważ s. p. Władysława Sulkowska była lubianą i poważaną przez wszystkich.

Iskierki z całego świata.

W Det. oit (Stany Zjednoczone) zgłosił upadłość polski bank „Comp. Commercial“ narażając na straty przeważnie niezamożną ludność polską, która miała w banku tym liczne depozyty.

Pierwsza niedziela lipca była dla Francji bardzo niebezpieczna. Oto 14-stu ludzi zginęło pod samochodami, 30 jest rannych, 3 osoby otruły się środkami spożywczymi, a 8 leży z objawami zatrucia, 13 ludzi utopiło się, 2 osoby zabił piorun i pięcioro zatruto się gazem. Naprawdę tragiczny rachunek.

W Theiss na Węgrzech powieszono dwie wróżki, które 14 ludzi otruły.

Finlandzki przemysłowiec Juselius zapisał w testamentie sto milionów marek finlandzkich na zwalczanie chorób zakaźnych, w strychach domów mieszkalnych.

W Szwecji wskutek niebywalej posuchy w okolicy Sollfettea zapaliły się lasy; straty materialne idą w dziesiątki milionów milrejsów.

Telegramy

W Niemczech liczba bezrobotnych dochodzi do 3 milionów.

We Włoszech ostatnie huragan wyrządził szkody na 30 milionów lir.

W Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych dochodzi do 6 milionów.

Paraguay przystąpi do propagandy na wielką skalę

swej herwa maty w Stanach Zjednoczonych.

W Paryżu komuniści przygotowywali na dzień 1-go sierpnia wielkie demonstracje. Policja francuska powzięła bardzo surowe zarządzenia przeciwko wszelkim demonstracjom.

W Stanach Zjednoczonych panują niesłychane upały dochodzące w cieniu do 35 stopni.

Z Argentyny donoszą że hydro-Samolot „Nyrba Line“ spadł do morza; pasażerów samolotu, których było 16 zdołano wyratować.

Angielski sterowiec „R. 100“ podejmuje lot powietrzny z Anglii do Ameryki Północnej.

Zakłopotany Salomon

Sędzia Kuss w Evanston (Stany Zjednoczone) poszedł za przykładem ideału wszystkich sędziów, króla Salomona, ale ze znacznie mniejszym powodzeniem, niż król biblijny.

Chodziło również o sprzeczkę dwóch kobiet, ale przedmiotem sporu nie było dziecko, lecz mały brązowy pies z białymi łatkami. Pani James Baktem i p. Ame Arbol utrzymywały obie stanowczo, że miłe zwierzątko do nich należy.

Sprawa jest prosta — rzekł sędzia — zobaczymy, do kogo z obu pań pies ten pójdzie.

Pójdź tutaj, Willy, me kochanie! — zawołała ozule pani Baktem.

Willy zbliżył się do niej w radosnych podskokach. Teraz przyszła kolej na panią Arbol.

Chodź do twojej pani Fanny! — zaczęła wabić psinę.

Fanny posłusznie zbliżył się do drugiej pani.

Sędzia znalazł się zatem w kłopotliwym położeniu. Wówczas przyszło mu na myśl, aby pójść za przykładem Salomona...

Doskonale! — zawołał — Rozetniemy pieska na dwie części i każda z pań dostanie jedną.

Dobrze! — wykrzyknęła pani Baktem, a pani Arbol skinęła polakująco głową.

Teraz sędzia nie wiedział już doprawdy, co ma począć... Odroczył rozprawę ażeby się nad rozstrzygnięciem sporu dokładnie zastanowić...

Z. A. S.

Wystawia dnia 9-go Sierpnia na scenie Związku Polskiego wesołą komedię w trzech aktach na tle tutejszych stosunków pod tytułem

PRZYGODY CHWALCA Z GUARUJANY

J. Fiołńskiego

Wesołość — Muzyka — Śpiew — Taniec

Po przedstawieniu B. A. L. — Początek o godzinie 8 i pół wieczorem

APEL DO RODZICÓW DBAJĄCYCH O WYKSZTAŁCENIE SWYCH DZIECI W KURYTYBIE.

Z doświadczenia przez szereg lat rozwekłości zapisów szkolnych, w ten sposób, że jeszcze w ostatnich miesiącach roku szkolnego zgłaszają się rodzice z dziećmi do szkoły, wnosząc, że fakt ten nadal wprost nie może być tolerowanym.

Rodzice, dbając o wykształcenie swych dzieci, powinni koniecznie zapisywać je z początkiem roku szkolnego a nie za dwa, trzy miesiące do szkoły o ile rzeczywiście dbają o rozwój swych dzieci.

Fowinni również zważyć Sz. Rodzice na trudności, jakie z tych błędów wynikają: czy to dla kierownika szkoły w sprawie wypełnienia programu szkolnego czy też dla własnego ich dziecka, ze względu na nieodpowiednie owładnięcie przedmiotów szkolnych.

Odnosno do powyższych faktów apelujemy do Sz. Rodziców o wzięcie rozwagi, co jest naszą największą dążnością.

A zatem kto dba o wykształcenie dzieci niechaj spełni swój obowiązek, zapisując je w odpowiednim czasie do Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego, najstarszej instytucji postępowej w Kurytybie i posyła bez przerwy aż do wakacji.

Zarząd:

Prezes: Henryk Adamik, Sekretarz: Wł. Nowicki.

Zapisy do Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie.

Zarząd Tow. Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie podaje do ogólnej wiadomości, że zapisy dzieci do szkoły zaczynają się od dnia 28 b. m. i będą trwały do 15 sierpnia.

Sz. Rodzice mogą się zgłaszać co dzień przy ulicy Colombo N. 68 od 2-jej do 4-jej po południu.

Za Zarząd: Sekretarz — Wł. Nowicki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Otrzymałmy pieniądze od następujących Panów:

Jan: Żaka 15\$, Stanisława Milastkiego 10\$, Mikołaja i Józefa Wańczyk 30\$, Piotra Budkiewicza 13\$, Jana Ogrodowicza 50\$, Henryka Klepy 10\$, Stanisława Redy 10\$, Stanisława Kozłowski 5\$, Piotra Piorkowskiego 10\$, Ks. Pawła Kap. 48\$500, Ig. Szankowskiego 10\$, za ogłoszenie wyrównał już p. M. Stasiak.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Cukier biały mielony kg.	\$700
• rafinowany kg.	\$300
Ryż agulha kg.	18200
Pizon czarny kg.	\$600
Bataty angielskie kg.	\$600
Smalec kg.	34400
Mięso suszone kg.	28800
Mąka pszenka kg.	19000
Mąka mandjokowa kg.	\$400
Mąka kukurydziana kw.	29000
Kawa kg.	28300
Herwa-mate kwarta	\$600
Wino parańskie butelka	18500
Masło kg.	89000

KURS PIENIĘDZY

Złoty polski	1\$170
Dolar	9\$800
Lira włoska	\$517
Frank francuski	\$387
Angielski funt szterling	47\$000
Pez argentyński	3\$515
Frank szwajcarski	1\$904
Pez urugwajski	8\$130
Marka niemiecka	2\$348

POSZUKIWANIA

Poszukiwane są następujące osoby:

Marjan Świątkowski, syn Jana i Marjanny z domu Adamkiewicz oraz jego żona Katarzyna z domu Stawska, ze wst. Bogucin, gmina Górny Sapetal, powiatu Lipnowskiego, wyjechał przed 33 laty do Brazylii, pozostawiając w Polsce zarogę z 1 morgiem i 26 przętów ziemi, d. której sukcesorowie zgłosili swoje pretensje.

Poszukiwani ewentualnie ich dzieci winni zgłosić się listownie w tu naszym Urzędzie podając jednocześnie swój dokładny adres, Konsul R. P.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie

Niniejszym podaje się do wiadomości, że Walne Półroczne Zebranie, odbędzie się dnia 3-go sierpnia b. r. bez względu na ilość członków. Zarząd.

POSZUKUJE się Rodziny Michała Miksa, która przyjechała do Brazylii w miesiącu maju b. r. Michał Miksa był przez trzy dni w Hotelu Paraná, później wyjechał do Ponta Grossy, z Ponta Grossy miał wyjechać do Itapira, czy Ramal Rio de Peixe.

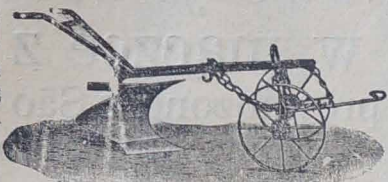
Ktokolwiek by wiedział, gdzie się znajduje wyżej wymieniona rodzina lub on sam, proszony jest o łaskawy przysłanie adresu dla poszukującego zięcia, Jan Bućko

ao cuidado do sr. Alfredo Holanda Iraty — Paraná

Nawóz Benania Fosfat daje dobre wyniki

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.
CAIXA POSTAL 420.

Bacznosc!

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — PO CENACH ZNACZNIE
ZNIZONYCH!

Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki religijne. Krzyże, krzyżki, medaliki, lichtarze, kropielniczki. Różańce, Lampy wieczne, kadzielnice, wianki do chrztu świętego. Statuy do kościołów, kaplice i domów prywatnych w wielkim wyborze. Fabryka plecaków gumowych i metalowych. Zeszyty i wszelkie inne przybory szkolne. Drukarnia, introligatornia, oraz linjowanie wszelkich książek kupieckich i innych.

C. E. SCHULZ & COMP.

następcy CESARA SCHULZA
Rua Barão do Serro Azul 65-72 — Curityba — Paraná (obok
pałacu arcybiskupa) — Telefon 1150

Escola Pratica de Commercio

Matric: Rua Dr. Marley 103
Curityba.
Kura: Buchalterja — Conta-
dor — Korespondencja — Da-
ktylografja, Korespondencja w fran-
cuskim i w angielskim języku. Przyjmuje
się uczniów w każdej chwili.

Słynne lekarstwo
H. EMATOGEN
D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat dzieł znakomite przeciw: **Anemii, Sklerozie, Szczerbatym, Neurastenji, lebrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobocym, skrofufom, astenji i t. d.**

Lek i stwo
HAEMATOGEN D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Wspaniała okazja!

Sprzedaje się tanio z powodu wyjazdu
Restauracja i Hotel w doskonałym pałacu, z wyrobioną klientelą, równocześnie sprzedaje się maszyny do wyrobu gazy i aparat kinematograficzny. Władności udzieli się przy ulicy
Dr. Marley 745 H. Grunwald

HOTEL POLSKI W POBLIŻU STACJI KOLEJOWEJ
HOTEL do COMMERCIO
Rua Barão do Rio Branco 763
CURITYBA.

Uprasza Szan. Rodaków o licznę odwiedzanie, gdzie znajdują smaczne potrawy i rzetelną obsługę, czystość i poważanie rodzinne.
Gospodarz **JAKÓB BORYCA**

Zawiadaniem Szanownych Klientów, że przeniosłem mój skład z Rua 13 de Maio na **Praça Cel. Eneas 119**, (dawniej Praça da Ordem).

Rudolpho Strobel

Praça Cel. Eneas 119
[dawniej Praça da O dem]
Curityba — Telefon 197 — Paraná.
Wielki skład sztab żelaznych do cementu dla budowli, wan, przyrządów do ustępów, kenzlizacji i t. p., wapna, cegiel piaszcz. dachówek francuskich, gąsiorów okrągłych i dachówek równych, posadzek, rur kamiennych różnej wielkości, cementu, oleju, farbi i t. p.

BIURO ADWOKACKIE

Ludwika Wolskiego

Rua Brigadeiro Franco 28
CURITYBA

NASTĄPI OGROMNY PRZEWRÓT... w Pluszach w składzie

Casas Pernambucanas

Ogromna zniżka w cenach na 822 metrowych materiałach pozostających z 27 500 metrowych materiałów sprowadzonych w maju.

ANI JEDEN METR Z TYCH MATERJAŁÓW NIE POWINIEN POZOSTAĆ NA PRZYSZŁY ROK

Prosimy odwiedzić nasz skład i nie stracić tak wielkiej okazji i tej ogromnej zniżki w cenach na materiałach w naszym składzie. — Materiały w różnych cenach i na różne cele po cenach fabrycznych można tylko nabyć w nieszukiującym a zarazem w konkurencyjnym składzie:

Casas Pernambucanas

Praça Cel. Eneas Moraes — (dawniej Praça da Ordem) Telefon 7-7-6 — CURITYBA

- 140 -

drzwi i wpadł przez nie faskrawy snop światła.
Oślepiąca zamknęła na chwilę oczy. Gdy je otworzyła, ujrzała szyderczo uśmiechniętą twarz Sydonji, która nachyliła się nad otworem. Obok niej stał Antoni ze ślepa latarka w ręce.
Gorzko rozczarowana, pełna twrogi, usunęła się Elizunia w cień. Okrutna twarz Sydonji nie przepowiadała nic dobrego.
Antoni spuścił drabinkę przez otwór i oboje zeszli do jamy.
Światło latarki rozjaśniło przestrzeń i oświetliło dziewczeczkę, która drżała, oparta się o mur i patrzyła na swych droczycełli przerażonym i błagalnym wzrokiem dziecka.
Ale Sydonia nie wzruszyła się tym widokiem.
Ze srogim uśmiechem tryumfu napawała się przez chwilę przerażeniem Lizy, a potem szybko ku niej podeszła.
— No, piękny kwiatku leśny, jakże ci się tu podoba? — zaczęła okrutnie żartując. — Nie tak dobrze, jak we wspaniałych pałacowych pokojach, nieprawdaż?
— O pani, zlituj się! — wyjąkała Lizka i rzucała się na kolana przed dumną kobietą i wyśliznęła ku niej złożone błagalnie ręce. — Zlituj się! Co zawiniłam pani, że wtrąciłaś mnie do tego straszliwego więzienia jak przestępczynię?..
— Coś mi zawiniła? Ha, ha! — zaśmiała się wściekłe Sydonia. — Nie wiesz sama? Na drodze mi stoisza! Jesteś przeskodzą w moich planach!
Liza z niedowierzaniem i strachem patrzyła na Sydonję.
— Ohol Udajesz, jakbyś nie domyślała się tego! Czy baron nigdy nie mówił ci o swej miłości? — pytała Sydonia.
— Nigdy! — zawołała stanowczo Liza. — Myślałam, że baron przez współczucie dla mego nieszczęścia opiekują się mną. Chyba we śnie marzyłbym mogła o szczęściu być przez niego kochaną. Nie, to niemożliwe, pani się myli! On, dostojny, bogaty pan nie mógłby mnie, biedną, nieposporna dziewczynę uważać za godną..
— O, ty obłudnico! — zawołała Sydonia z wybuchem. — Myślisz mnie oszukać grając komedję? Przebiegła jesteś

i tem po dwakroć niebezpieczna. Ale ja cię zrobię nieszkodliwą... wierzaj mi!
— Wisłki Bożel co pan chce ze mną uczynić? — krzyknęła Liza z przerażeniem.
W ciemnych oczach Sydonji zabłysła złowroga, fanatyczna nienawiść.
— Uwolnię się od ciebie! — zawołała z okrutną stanowczością. — Nigdy, oędzna istoto, nie zakosztujesz szczęścia, na które liczyłaś!
Wyprostowana, z bliszczącymi oczyma, stała przed dziewczeczką, która drżała strwożona jej niepojętą zadręśnią.
Czego chciała od barona ta kobieta? W natwóści swej nie pojmowała, jakie zamiary ukrywała jej rywalka. Biedaczka widziała tylko jedno, że Sydonia postanowiła ją zgubić.
Rozpacziwie załamała ręce i na kolanaach przysunęła się do dumnej kobiety.
— Na miłosierdzie Bożel! — zaklęła, obejmując kolana Sydonji i wnosząc ku niej błada, zalana łzami twarzyczkę.
— Uwolnij mnie pani! Jeżeli stanęłam pani na drodze, o! to było nieświadomie! Wypuść mnie pani z tego okropnego więzienia, a pójdę sobie... daleko, daleko stąd i nigdy przed oczy barona nie wrócę. Z drogi jego zniknę bez śladu, tak, że pomyśli, że umarła.
Zdawało się, że serce Sydonji wzruszyło się błaganiem.
— Czy jednak dotrzemyś obłetnić? — odrzekła niedowierzająco i z powątpiewaniem.
— Przysięgnę się na świętości! — zawołała Elizunia z zapałem, a zrozpaczoną jej duszę słowa Sydonji napęłniły nadzieją. — Baron nigdy mnie nie ujrzy! Sydonia zdawała się namyśleć. Patrzyła ochmurnie przed siebie, i już nieszczerze, zaleknieiona dziewczyna myślała, że usłyszy z ust jej słowa uwalniającego, gdy wtem Antoni podeszedł szybko do swej pani i szepnął jej coś z zafrasowaną miną.
Słowa jego wywarły silne wrażenie na Sydonji. Drgnięcie litości ustąpiło i serce jej znów stało się kamiennem.
— Masz słusność — rzekła stanowczo i rzucała zimne, bezlitosne spojrzenie na biedaczkę, która wciąż klęczała przed nią.
— Gdy bym ją uwolniła, nie miałabym chwili spokojnej.
Ledwie zdążyła wymówić te słowa,

— Na jakiej zasadzie opiera pan to podejrzenie?
— Na dziwnem jego zachowaniu się względem mnie. Powiedziałem mu o moim zamiarze przeprowadzenia śledztwa sądowego, a on odrzucił mi tak stanowczo i tak się jakoś przestraszył, że podejrzenie moje musiałem rozciągnąć i na niego.
— Czy serjo żąda pan śledztwa sądowego?
— Naturalnie! Chyba mam do tego dostateczne powody.
— Ha! Czy hrabia dowiedział się o zamiarach pana przed pojedynkiem?
— Tak. Byłem przedtem w pałacu Reichenbach. Ustosłem się sprawiedliwym gniewem, przypisałem mu winę śmierci mojej siostry... i groziłem zemstą. Poznałem i tę podłą kobietę, damę do towarzyszał! Panie radzoo, przeciw to jasne, jak słońce, że ta syrena opłatała hrabię swoją pięknością i z całej duszy pragnęła usunąć biedną siostrę moją. Chęta za jakąś cenę została hrabiną Reichenbach, a zaślepiony hrabia, ten człowiek bez sumienia, gotów jest ożenić się z nią. Jedną tylko mam jeszcze wątpliwość: czy hrabia działał w porozumieniu z nią, czy też ona sama, bez jego wiadomości, zgłosiła śmierć mojej siostry?
— Pan przyjechał do kraju dopiero po śmierci siostry, panie baronie skąd więc pan tak dobrze zna wszystkie szczegóły?
Zygmunt opowiedział naocznikowi o wyratowaniu go przez pustelnika, dołączył do tego opowiadanie Dory i zakończył uroczystym tonem:
— Przysięgnę pomóc siostrze moją, ofiarę tej okrutnej zdrady. Wnoszę oskarżenie przeciwko hrabiemu Reichenbach, przeciwko panie do towarzyszał i przeciwko doktorowi Kellerowi! Mam przed oczyma cały łańcuch wypadków, który nie może nie zastanowić każdego myślącego człowieka. Teraz i dziecko nieszczęśliwej hrabiny Malanji umarło zgażoną śmiercią. Może to znówu sprawa tej panny do towarzyszał? Doktor Keller u siebie w domu ukrywa jakąś tajemnicę; jestem pewien, że jest ona w bardo bliskim związku ze śmiercią mojej siostry. Stara Dora, która najwięcej o wszystkim mogła powiedzieć, nagle zniknęła bez śladu. Czyż to wszystko nie wystarcza, panie radzoo tajny,

do rozpoczęcia śledztwa? Czy zbrodnia, która się w tem napewno ukrywa, ma pozostać nieukaraną?
Naczelnik policji wstał i wzruszony przeszedł się parę razy po pokoju.
Namiętna wymowa Zygmunta zrobiła na nim wielkie wrażenie.
Nareszcie zatrzymał się przed młodym człowiekiem, który wstał też i patrzył na niego z niepokojem; naczelnik policji miał współczujący i poważny zarazem wyraz twarzy.
— Zgadzam się na to, kochany panie baronie — powiedział z namysłem, — że dowodzenia pana są bardzo prawdopodobne, ale nie więcej. Nie możemy opierać na nich żadnego oskarżenia. To nie są dowody stałe, pewne!
— A więc odmawia mi pan pomocy? — zawołał Zygmunt rozzarowany.
— Wcale nie! Żeby rozwiązać tę zagadkę, zdemaskować podejrzanym przez pana zbrodniarzy, musimy iść zupełnie inną drogą niż ta, którą pan sobie wytknął!
Skończywszy mówić, naczelnik policji zadzwonił i powiedział do urzędnika, który zjawił się natychmiast:
— Proszę poprosić pana Habicht! Potem wrócił się do Zygmunta:
— Przedstawię panu najdzielniejszego z całej stolicy ajenta policyjnego, panie baronie. Złożymy sprawę pańską w jego ręce i może pan być pewien, że jeżeli została rzeczywiście popełniona zbrodnia, on ją wykryje bez wątpienia. Może pan bezwarunkowo zaufać temu człowiekowi, a przedewszystkiem radzę panu: nie rozpoczynaj nic, póki on kroków swoich nie uczyna..
W parę minut potem Habicht wszedł do pokoju.
Naczelnik policji przedstawił wazjemnie obydwóch panów i następnie w szerokiej zarysach opowiedział ajentowi, co sprowadziło Zygmunta.
Ku wielkiemu zdziwieniu obydwóch panów, Habicht oddawał wiedział o wszystkim. Szczegóły znał tak dobrze, jak i Zygmunt.
— Zebrałem wiadomości o tej sprawie — powiedział — bo interesowałem się nią bardzo.
Habicht wszedł w Zygmuncie odradu wielkie zaufanie; zdawał mu się rzeczywiście najdzielniejszym sprzymierzeńcem w podjętej walce.
Obaj panowie opuścili gabinet na-

- 137 -

Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.
Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp. Chargeurs Reunis Sud Atlantique

PRZEDSTAWICIEL NA PARANĄ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

Ladislau Bukowski, Ponta Grossa — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
João Szklaniarz — Prudentópolis — Parana — Praça 15 de Novembro 74.
Albin Piotrowski — Ivahy — Parana.
Ludovico Hawryluk — Iraty — Parana.
Stanislaw Głuszczynski — Marechal Mallet — Parana.
João Zawadzki & Cia — Fiuviópolis — Parana.
Wł. Keszprzak — Rio Claro — Parana.
Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — São Mathews — Parana.
Francisco Pasternak — Itayopolis — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.
Czesław Sopala, Tres Barras. — Francisco Bojarski, Ouro Verde

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szurasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 68 do 154 dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curitiba.
Właściciel: **Leopold Rejtnik.**

Apteka Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermelida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania obrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i cieleba.
Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.

Ziemia na sprzedaż

Pięć kilometrów od stacji **Piraquara** jest 70 kilometrów ziemi na sprzedaż z czego jest 10 akierów ogrodzonych do plantacji, 5 akierów pastwiska a 55 akierów lasu. Na tej ziemi znajdują się pokłady kamieni granitowych; również znajdują się źródła, tak, że kupujący może chować bydło.
Można zakupić od 5 akierów lasu w górę. Dom wraz z zabudowaniem sprzeda się tylko wraz z 10 akierami ziemi. Informacji udzieli **Conrado Loeper** Piraquara — Parana.

APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 - Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.

S'mierć Mrówkom

FORMICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obronnym wazszych ogrodów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.
Można kupić we wszystkich sklepach. Dostawa na Stan:
Jan Woźniak
Rua Comendador Araujo 271
CURITYBA

Nawozy PAULISTA

w mączce z kosci

z prowadzone z São Paulo i nawozy, które fabrykuje

Julio Garmatter i Spółka

Są do nabycia jedynie w składzie:

Casa Vermelha

Eurico Fonseca & Cia

Rua José Bonifacio N. 127 — CURITYBA

Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY 126.000.000.00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curitiba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouré, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jabú, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel. Centrala w Paryżu. — Stosunki handlowo-bankowe między Polską a Brazylią.

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulatory.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniędzy do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1º de Março — róg 15 de Novembro
Caixa Postal 0. — Curitiba — Parana.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curitiba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zystokofia i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11-ej do 11-15

Do farbowania wszelkich materjałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

CARLOS LUHM — Rua Rhaehuelo 161 - Curitiba

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”

Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa PILSEN się z Czeskim piwem

czelnika polecił i udali się do pokoju sienta, gdzie Zygmunt raz jeszcze szczegółowo opowiedział całą sprawę.

Ajent siedział naprzeciwko niego i ani jednym słowem nie przerwał mu opowiadania.

Potem zapalił cygara, oparł się wygodnie i przez chwilę patrzył przed siebie w zamyśleniu.

— Przedewszystkiem musimy otworzyć trumnę siostry i zbadać jej ciało — powiedział Zygmunt — a wtedy zdobędziemy pewność o przyczynie śmierci.

— Racja! — przytaknął ajent. — Dziś jeszcze musimy się udać do hrabiowskiego grobu!

— Musimy prosić hrabiego, żeby się przy tem znajdował, a także i doktora Kellera. Dobrzeby było, gdyby obecni byli przy otwieraniu trumny.

— Przeciwnie, chybilibyśmy celu, panie baronie, gdybyśmy powiadomili obydwoch o naszych zamiarach. Śledztwo musi się odbyć w jak najwięcej tajemnicy. Ani hrabia, ani doktor nie powinni domyślać się nawet naszych zamiarów.

— Dlaczego?

— Bo popsuilibyśmy sobie wszystko, panie baronie! Nie trzeba budzić podejrzeń hrabiego, niech myśli, że jest zupełnie bezpieczny, bo inaczej nagromadzimy sobie przeszkód bez liku. On myśli, że wszystko skończyło się z pochowaniem hrabiny. Pozostawmy go w tem przekonaniu. Rezultat śledztwa powinien też pozostać w jak największej tajemnicy, gdybyśmy nawet osiągnęli sąd niezmiernie niezaprzeczony dowody.

Zygmunt przekonał się, że doświadczony kryminalista miał daleko sprawniejszy pogląd na tę sprawę, niż on sam, postanowił więc ulegać wszystkim jego rozporządzeniom.

Młody człowiek nastawał na to, żeby rozpocząć jak najprędzej, to też w godzinę później wyjechali z stolicy kurjerem. Towarzyszyli im lekarz sądowy i urzędnik policyjny.

Dojechawszy do miasteczka, w którym Zygmunt znalazł przytułek w domu doktora Kellera, najeli piwo i pojechali wprost do domu grabarza, położonego naprzeciwko hrabiowskich grobów.

Stary grabarz poznał natychmiast Zygmunta i ofiarował się doprowadzić ich do miejsca.

— Zatrzymajcie się przy drzwiach

i czekajcie naszego powrotu, — rozkazał mu ajent.

Zapalili przywiezione latarnie i weszli do wnętrza grobu familijnego.

Zygmunt szedł naprzód, pchany gorączkową niecierpliwością.

Stanął wkrótce na miejscu, gdzie tak niedawno gorącymi łzami oplakiwał śmierć ukochanej siostry. I teraz żal i smutek przemogły i wilgotnymi oczyma wpatrywał się w jej imię, wyrzeźbione literami.

Głos ajenta wywołał go ze smutnej zadumy i przypomniał o celu, w jakim tu przyszedł.

Wstrząsnął nim dreszcz niepokoju na samą myśl o naruszeniu trumny.

Śmiałą ręką naruszyć spokój zmarłej — zdawało mu się to świętokradstwem.

Odpędził jednak od siebie te męczące uczucia i podniósł głowę z mocnym postanowieniem dokonania przedsięwzięcia.

Nie, to co zamierzał uczynić, nie będzie świętokradstwem, ale pierwszym krokiem do zemsty!

Przywieźli z sobą wszelkie narzędzia, potrzebne do otwarcia trumny.

Habiecht i podwładny jego z pomocą lekarza sądowego zaczęli podnosić ciężkie marmurowe wieko sarkofagu.

Po wielu wysiłkach udało im się narazicie otworzyć je i odchylić.

Zygmunt drżąca ręką trzymał w górze latarnię.

Drżał cały ze wzruszenia i oczekiwania; gnioło go dziwne przeczucie nieszczęścia...

Wieko drewnianej trumny przyomocowane było grubymi srebrnymi przymocami.

Odkreślił je szybko i wyjął — Zygmunt pochylił się naprzód, choć lepiej widzieć, a ajent i urzędnik unieśli wieko. Trumna była otwarta!

Nagle — straszny krzyk wydarł się z piersi Zygmunta...

szą czarne i wilgotne. Promień słońca tu nie przenika, błękitnego nieba nigdy nie widać w tem strasnym więzieniu. Wieczna, nieprzenikniona noc otacza nieszczęśliwego, który tu się dostał.

Czyż naprawdę znajduje się tu jakie stworzenie?

Cyt! — ciężkie bolesne westchnienie rozlega się w ciemności. Coś ruszyło się w kącie — ktoś niepewnym krokiem stąpa wolno i ze znużeniem po mokrej, oślizgłej podłodze.

Ręka maca zimne, wilgotne mury, dalej, wciąż dalej, jakby szukając drzwi, wysłucha z tego strasliwego więzienia.

Datemnie go jednak twornie poszukuje, drżące palce wyczuwają wszędzie jedynie twarde kamienie. Z jękiem rozpoczyna osuwać się znów nieszczęśliwa istota na ziemię...

Znów zalega grobowa cisza.

Po chwili postać dźwiga się na nowo, rozdierające bolesne kłanie odbija się o sklepienie okropnej ciemnicy.

— Boże miłosierdzia! Ratuj mnie! Wyrwij z okropnego grobu — dźwięczy błagalny głos w szalonej twórcze.

Nikt nie odpowiada. Mury pozostają nieme i zimne, a pustka napętnia jeszcze większym strachem zrozpaczoną duszę.

— Boże mój, Boże! więc jestem żywym pogrzebaną? — rozlega się znów. — Jakie przestępstwo popełniłam, że rzucano mnie do tego strasznego więzienia? Czyż nikt nie przyjdzie mi z pomocą? Czyż baron nie wie, co się ze mną stało?

To głos Elżbety, który skarży się w ciemności.

Zamiac rące, niepewnym krokiem błądził nieszczęśliwa po swem więzieniu. Jak dzięki, przerażający sen, stała przed nią wydarzenia dzisiejszej nocy.

Kiedy opuściła pokój dumnej Sydonii, najohotniej byłaby uciekła z sanku, bo groźne słowa okrutnej kobiety przejęły ją trwogą i przerażeniem. Ale nie mogła, bo Antoni, służący o chmurnym spojrzeniu, pilnował jej, jak dozorca więzienny i zamknął ją w jej pokoju. Zwalczona znużeniem, usnęła wreszcie. Ale wśród nocy szorstkie dłońne potwały ją i wywlokły z łóżka.

Bez oporu wyściągnięto ją z pokoju przez ciemne, ciemne korytarze zameczku. Nikt nie słyszał jej krzyków, nikt nie

pospieszył z pomocą. Potem — w maleńkiej izdebce zatrzymał się zbójca.

Przy świetle ślepej latarki ujrzała z przerażeniem wroga swego, Sydonię, a w otworku, który ją porwał, pononała Antoniego.

— Pod ziemię z daiewką! — krzyknęła Sydonia i otworzyła ukryte drzwi. Nim Liza zdążyła pojąć, co się stało, znieśiono ją po wąskich schodach i nagle rozwarła się pod nią straszna głębia.

Antoni schwytał ją, zgwałcił ją, z nią razem i pchnął w przestrzeń, która zdawała się nie mieć dna. Wpadła i straciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie otęszona i nie mogła znaleźć się w miejscu, podziękowała się w więzieniu.

Więć nikt nie słyszał jej krzyku? Nawet baron? Czyż nie będzie jej szukał, nie odnajdzie i nie uwolni? Alboż może skazana jest na niedługą, pełną męk śmierć w tym grobie?

Nieszczęśliwa, zadawała sobie pytanie, za co dumna Sydonia zniechęciła ją tak? Przez zazdrość? W niewinność swej nie pojmowała tego i dlatego też wyłomano ją z grobu, nie mogła okrucieństwa swej nieprzyjaciółki.

Co zamyślała Sydonia? Śmierci jej przecież choćby nie mogła, bo nie jej nie zawiniła. Jeżeli zaś chciała usnąć i leżko, jak nogi by ją unieśli zdołali.

Miała jeszcze nadzieję, że Sydonia wkrótce wróci jej wolność.

Ach! Biedaczka nie znała twardego, bezlitosnego, mściwego serca nieprzyjaciółki; nie przypuszczała nawet, że Sydonia postanowiła i jak okrutny los ją czekał!

Nie tak dawno znajdowała się w podziemiu, a minuty dla niej rosły do rozmiarów wieńczności.

Nagle zerwała się z radosnym okrzykiem i zaczęła gorączkowo nastuchiwać.

Jakis niejasny szmer dochodził z góry.

Zadźwięczały jakby przytłumione, dalekie kroki.

Serce zabiło jej gwałtownie, powstrzymała oddech. Przeszedł ją dreszcz radosnej nadziei.

Nareszcie przychodził ktoś do niej! Może baron?

Teraz lekki skrzyp, — nad głową jej otworzy się w duple spuszczane

ROZDZIAŁ XXXVI.

Pod ziemią.

Okropne ciemności i śmiertelna cisza.

Wstrętny, stęchły zapach pleśni, który czyni oddychanie prawie niemożliwym.

Ściany izby, podobnej do pieczary,